

# Smog niczym smok - refleksje z Małopolski

Smok z pieczary pod Wzgórzem Wawelskim jest tradycyjnym symbolem Krakowa, bohaterem licznych legend i bajek dla dzieci. Pod koniec ubiegłego wieku odlano w brązie jego rzeźbę, która zije ogniem przed wejściem do Smoczej Jamy. Na jego cześć w mieście organizuje się sympatyczne parady smoków, stanowią one dużą atrakcję dla najmłodszych. Niestety, ten ujarzmiony, ugłaskany, adoptowany dla potrzeb turystyki (pamiątka, maskotka) oraz zabaw małych dzieci, ma współczesną, bardzo realną wersję, która sieje przerażenie, ogranicza beztrudne poruszanie się, spędza sen z oczu służbom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo mieszkańców. Stanowi ją smog, pisany przez „g”, który po prostu pożera nasze zdrowie. Walka z nim jest równie trudna jak z tym z legendy. Można stwierdzić, że smog znany dawniej z zagranicznych metropolii, zwłaszcza Londynu, szczególnie upodobał sobie Kraków. Występuje tu w dwóch odmianach: zimowej - związanej przede wszystkim z sezonem grzewczym i letniej - na którą olbrzymi wpływ ma komunikacja samochodowa.



Kraków

## Akcje w Krakowie

W styczniu i lutym br. katastrofalne wyniki badanego powietrza sprawiły, że władze miasta i Małopolski wydały szereg rozporządzeń mających poprawić sytuację. Odnotowano pierwszy sukces, jest nim bez wątpienia znaczny wzrost świadomości mieszkańców. Dało się go osiągnąć nie przez tradycyjne akcje edukacyjne czy happeningi, ale dzięki rozporządzeniu, które w smogowe dni umożliwia przejazd pojazdami MPK za darmo, osobom które mają przy sobie dowód rejestracyjny pojazdu. Wydanie tej decyzji było naprawdę wspaniałym posunięciem, krakowska ulica orzekła: *musi być naprawdę bardzo źle, skoro coś dają za darmo*. Ludzie się przejęli. Mój przejazd w obrębie miasta (dojeżdżam z Myślenic busami) skrócił się o połowę, przestały tworzyć się gigantyczne korki. Na wyobraźnię mieszkańców podziałały również maseczki dołączane do lokalnych wydań

dzienników. Gdyby busy dojeżdżały tylko do granic miasta a dalej pasażerów woziło wyłącznie MPK, zmora Krakowa – zatłoczone ulice – byłaby mniejsza. Bilet w busie jest tańszy o kilkadziesiąt groszy od obowiązującego w MPK i to powoduje, że po mieście pasażerowie wożą się kopącymi, starymi, przeładowanymi pojazdami, zatrzymującymi się w wielu miejscach. Radni wiedzą, co należałoby zrobić, ale boją się, że radykalne posunięcia spowodują, iż nie zostaną wybrani na kolejną kadencję, a to przecież pieniądze nie do pogardzenia.

## Sytuacja w innych miejscowościach Małopolski

Należy dodać, że w Małopolsce smogowa chmura „zmiotła” niemal wszystkie uzdrowiska. Okazało się, że powietrze jest w nich bardziej zanieczyszczone, niż w miejscowościach z których przybywają kuracjusze. Leczenie klimatyczne brzmi więc jak makabryczny żart, a taksa uzdrowska staje się najzwyczajniejszym oszustwem.

Sytuacja w większości gmin położonych na południe od Krakowa była bardzo poważna. Ferie, przypadające na pierwszą połowę lutego, jak określiła znajoma babcia *po prostu diabli wzięli*, i zakazała przesyłania do niej swoich ukochanych wnuków. Samorządowcy, którzy do tej pory chowali głowę w piasek, informując jedynie o możliwości wymiany pieca z dużym dofinansowaniem, w obawie przed zapowiadanyimi wysokimi karami, zaczęli działać intensywniej. Niektórzy zdecydowali się nawet na czyn prawdziwie bohaterski – zainstalowanie przenośnych stacji monitoringu czy czujników, dokonali tego dopiero w marcu, kiedy wzrosły temperatury powietrza.

W prasie lokalnej zamieszczano artykuły zatytułowane: *Piec to nie śmietnik*, zawierające bardzo konkretne instrukcje, co można spalać a czego nie należy, jeśli chce się zadbać o zdrowie. Rozszerzono uprawnienia straży miejskiej o specjalne wytyczne dotyczące walki ze smogiem. I tak w przypadku, gdy dym z komina wzbudzi podejrzenia sąsiadów, mogą oni poinformować straż miejską czy policję. Funkcjonariusze mają prawo skontrolować, czym tak naprawdę pali się w piecu. Można wejść do domu w godzinach od 6.00 do 22.00, przeprowadzić badania specjalnym sprzętem w celu ustalenia, jakie materiały palone są w piecu, żądać wyjaśnień i niezbędnych dokumentów.

Dyrektywa ta sensownie wygląda na papierze, nie jest jednak łatwa w wykonaniu. Stawia mieszkańców w trudnej sytuacji, zgłoszenie służbom, przez wielu ludzi odbierane jest jako donos. Uważają, że stawiani są przed dylematem: zdrowie wnuczka, ochrona ciężarnej żony, schorowanych rodziców czy... kieszeni sąsiada. Pół biedy jeśli sąsiad jest notorycznym pijakiem, ale kiedy sprawa dotyczy starowinki, która zdobyła drewno z rozbiórki i cieszy się, że będzie jej choć trochę cieplej, sprawa nie jest już taka prosta. Rodzi się pytanie dlaczego straż nie jest po prostu strażą... dlaczego nie przejawia inicjatywy, nie patroluje, szczególnie wieczorem, czy też o świcie, kiedy jest jeszcze ciemno. Perfidnie wykorzystują to ci, którzy śmieci nie segregują. W mojej miejscowości pali się śmieci późnym wieczorem lub przed świtem. Najczęściej używa się miału (bo ten jest w sprzedaży!) lub wyciętych drzew, a obecnie ich nie brakuje. Babcia skarżąca się na kolejną infekcję dróg oddechowych wnuczka, podczas tej samej rozmowy chwali się ile pieniędzy zaoszczędziła na ogrzewaniu.

## Propozycje i wnioski

Z tych powodów, parlamentarzyści powinni zająć się ustawą, która zakaze wolnej sprzedaży miału, ograniczy do minimum produkcję opakowań plastikowych i wprowadzi bezwzględny zakaz produkcji osłonek z plastiku na znicze (smog zaczyna się bowiem 1 listopada, jak bardzo łatwo zauważyć). Walczyć ze smogiem powinniśmy wszyscy, ograniczając zużycie jednorazowych butelek, pojemników, toreb, reklam wykonanych na papierze bielonym związkami chloru z nadrukiem kolorowych farb. W produkcji, i ich rozpowszechnianiu przodują supermarkety. Większość śmieci na terenach miejskich

(ulicach, parkingach, skwerach) to efekt ich działalności.

W moim mieście-gminie około 400 osób złożyło wnioski o dofinansowanie wymiany starych pieców. Władze poinformowały, że muszą cierpliwie czekać na specjalną komisję kwalifikującą. Natychmiast po tym komunikacie opublikowany został kolejny przestrzegający przed fałszywymi komisjami, które za opłatą oferują kwalifikację pieca, a po wymianie i odbiorze przystosowują go z powrotem do spalania najtańszego opału czyli śmieci. Obawa bowiem przed kosztami eksploatacji powstrzymuje wielu przed wymianą systemu grzewczego, gaz jest bardzo drogi, co perfekcyjnie wykorzystali oszuści.

Dlatego najlepszym rozwiązaniem byłaby budowa dzielnicowych kotłowni dla domów jednorodzinnych. Opłacalna, ale dopiero po kilku latach, łatwa do skontrolowania gdyż przeprowadzić może ją Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska. Na takie rozwiązanie nie decyduje się wiele samorządów, gdyż troska o własny wygodny fotel dominuje nad myśleniem perspektywicznym, w kategoriach dobra wspólnego. Są miejscowości np. stolice powiatów, gdzie nie ma komunikacji miejskiej, prywatnym przewoźnikom nie proponuje się jej tworzenia. Miasteczka te, to wielkie parkingi, samochodowa pustynia, zwłaszcza teraz po ohochozej wycinie wielu drzew, a nawet likwidacji żywopłotów. Patrząc z dalszej perspektywy dochodzi się do wniosku, że od trującego smogu znacznie dotkliwsza jest niekompetencja i ignorancja radnych.

Antonina Sebesta

**Antonina Sebesta** - pracownik Instytutu Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Pedagogicznego zajmuje się etyką stosowaną w tym etyką ekologiczną. Jest między innymi autorką książki: *Kłopot z wartościami. Szkice z etyki życia społecznego* wydanej przez Księgarnię Akademicką w Krakowie (2015).